

Jeszcze tylko jedna! Gra.

Będąc graczem, na co dzień spotykam się z różnymi społecznościami, jedne są bardziej toksyczne, drugie nieco mniej, a trzecie - takie jak dorośli grający namiętnie w gry dla dzieci - trochę mnie przerażają. Jednakże wśród każdej kategorii gracza na świecie, jest jedna, jedyna, która z tych wszystkich jest najbardziej wyjątkowa, a zna ją każdy zapalony komputerowiec. Graczy *League of Legends* często opisuje się jednym bardzo popularnym cytatem;

Jak ja tej gry, k...., nienawidzę! W to się grać nie da! - wyrzeszczał zagorzały gracz Lol'a, po czym zaczął kolejny mecz.

Jak to się więc dzieje, że ktoś oddaje się tak bardzo czemuś, czego jednocześnie tak bardzo nienawidzi? Nie widzę innej możliwości, prócz fascynacji tą grą przez graczy, gdyż jak inaczej mogliby poświęcać jej tyle czasu?! Dla ludzi postronnych to, o czym piszę, nie ma sensu, przecież, skoro tak im się nie podoba, to niech nie grają! Ja jednak patrzę na to trochę inaczej. Często przechadzając się ulicą, czy siedząc na szkolnej kanapie słyszę rozmowy paru osób i powiem wam szczerze, że wystarczy mi jedno zdanie i już wiem, o czym rozmawiają! I najlepsze, od razu wiem, jakim typem gracza są. Gracze Lol'a bowiem są tak stereotypowi, jak śmieszni. Ale tak naprawdę, dlaczego *Liga* jest tak wciągająca? Zazdroszczę tym, którzy nigdy nie musieli zmierzyć się z prawdziwym problemem chęci zainstalowania z powrotem gry, którą jeszcze wczoraj się usunęło, zaklinając, że już nigdy nie dotknie się tego diabelskiego nasienia. W tej sytuacji graczy można porównać do biblijnego *Adama* który jest nieustannie kuszony *jabłkiem* - symbolizującym rozpoczęcie kolejnej rozgrywki. Ono czeka na nich po każdej przegranej grze, a oni nie są w stanie się mu oprzeć. Czy już wiesz, do czego zmierzam? Nie? Spójrzmy więc na to jeszcze z innej strony. Czy kiedykolwiek miałeś ochotę dać sobie ze wszystkim spokój, bo coś ci cały czas nie wychodziło? Albo chciałeś zapaść się pod ziemię, bo ktoś określił cię takimi epitetami naraz, jakich nie usłyszałeś przez całe swoje życie? A może doświadczałeś zwątpienia, bezsilności, gdy twoi współpracownicy cię zawodzili? Odmawiali współpracy? Musiałeś robić wszystko sam? Cóż... teraz możesz doświadczyć tego wszystkiego w mniej niż godzinę, we własnym domu, siedząc przed komputerem! Co za *wombo-combo*! Ciekawe czy ludzie by się zniechęcili, gdyby taki opis gry widniał na głównej stronie?! Gracze *Lola* wpędzają w to bagno siebie nawzajem, sama tego doświadczyłam. *Jeszcze tylko jedna! Chodź, nie daj mi grać samemu!* Te słowa, choć tak niewinne, mogą zupełnie zmienić znaczenie – wystarczy zastosować prostą zamianę: *Jeszcze tylko jeden kieliszek, no chodź, nie daj mi pić samemu!* Niewiele osób zdaje sobie z tego sprawę, kiedy w końcu utknie w tym *uzależnieniu*. *League of Legends* jest jak kolejny papieros, kolejna kreska, kolejna butelka piwa. Dla niezorientowanych gra cały czas polega na tym samym, jak gra w pokera, z każdą rozgrywką karty są nieco inne.

Może jeśli zagram jeszcze jedną, to nareszcie wygram? Nadzieja matką głupich...

Sekretem deweloperów nie było stworzenie idealnej gry, a stworzenie kolejnego narkotyku, który wyniszcza od środka - pożera nie tylko czas i pieniądze, ale i zdrowie psychiczne, relacje z ludźmi wokół nas. Kiedy kolejna gra stała się dla mnie ważniejsza od pomocy mamie, tacie, babci, przyjacielom? Najśmieszniejsze jest to, że my o tym bardzo dobrze wiemy, ale nieustannie w to brniemy. To jest chyba najgorsze w tym wszystkim. Najpodlejsza cecha uzależnienia.

Więc możemy wszyscy razem teraz przeklinać twórców, graczy i cały świat. Ale po co? Nie lepiej zając się własnym życiem? Uwolnić się od tego paskudnego ciągu nieszczęść? Ale póki co, *może jeszcze jedna gra?*

Gabriela Mrzyglód, I LO w Andrychowie (opiekun: Joanna Czarnecka)